Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 14. Kraków-Lwów, dnia 21 lutego 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi dwa razy w tygodniu

PIAST

Pismo polityczne, społeczne, oświatowe, poświęcone sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi dwa razy w tygodniu

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

NA WULKANIE.

Według statystyki **Międzynarodowego Biura Pracy,** podczas wielkiej, światowej wojny wynosiła cyfra:

zabitych żołnierzy	9,998.771
ciężko rannych	6,295.512
lżej rannych	14,002.039
zabitych cywilów	1,300.000
sierót	900.000
wdów	5,000.000
uciekinierów i bezdomnych	10,000.000

Straty materjalne, spowodowane przez wojnę wynoszą sumę **400 miljardów dolarów. Przerażające cyfry!**

Uchodziło za pewnik, że po tej straszliwej rzezi nastąpi powszechne rozbrojenie, pokój wieczny między narodami, zwłaszcza, że po przepędzeniu królów, uprzątnięciu cara i innych sprawców „jatek z mięsem ludzkiem", wszędzie rządy przypadły demokracji, przedstawicielom chłopów i robotników.

Ledwo zazieleniła się trawa na mogile nieznanego żołnierza, a jaka zmiana?

Zamiast wyścigu pracy — wyścig zbrojeń, przewyższających przedwojenne zbrojenia.

Na wojsko, na zbrojenia wydają państwa połowę budżetów.

Wodzowie ludu w poniewierce, jużto w więzieniu, jużto na tułaczce, władzę dzierżą dyktatorzy: Stalin, Mussolini, Hitler, a w ostatnich dniach urodził się w maleńkiej Austrji wielki dyktator **Dollfuss,** względnie **Fey,** pogromca socjalistów.

Dlaczego biją naszych, dlaczego demokracja parlamentarna przegrywa na rzecz przedstawicieli starego porządku? W Hiszpanji zwyciężyła niedawno demokracja i już reakcja przychodzi do głosu, grozi wczorajszym zwycięzcom.

Demokracja jest dzieckiem, naiwnem dzieckiem w stosunku do starych władców a dziecko łatwo oszukać, wywieść w pole.

Cóż bowiem robi demokracja?

Przebacza wspaniałomyślnie wrogom, przygarnia ich do swego matczynego łona, żmije ogrzane przy piersi rzucają się na swą karmicielkę i bezwzględnie ją niszczą. Panowie dyktatorzy nie bawią się w sentymenty, w czułości.

Na czele uzbrojonych band rzucają się na demokrację, nie żałują kul, gazów trujących, stryczków i lochów więziennych.

Świat trzyma z silnymi, czyż nie czytamy jak sypią się ordery na pierś Feya — jak zwycięzcy ściele się wszystko do stóp?

„Stado ludzkie, — stwierdza z goryczą Żeromski, — uwielbia tego, kto je okrutnym kańczugiem smaga. Kto pochwyci w swe ręce prawo rozdawania policzków budzi cześć i stwarza sławę swoją".

Demokracja dostała taką bolesną lekcję w całej Europie, że nauka nie powinna iść w las. Naprzeciw bandyty uzbrojonego w karabin, czy rewolwer nie można iść z kozikiem, a tem więcej z pięcioprzymiotnikowem prawem głosowania. „Gwałt niech się gwałtem odciska" — uczy nasz wieszcz Mickiewicz.

Na wieść o krucjacie Heimwehry przeciw socjalistom Związek chłopski w Austrji oświadczył imieniem chłopów, stanowiących ogromną większość w państwie, że na rządy dyktatury ks. Staremberga nigdy się nie zgodzi; kiedy jednak socjaliści krwawili się w walce z Heimwehrą — Związek nie zrobił żadnej manifestacji, palcem nie ruszył w obronie demokracji bronionej przez Schutzbund.

Niech teraz po zwycięstwie Heimwehry spróbują chłopi austrjaccy nie zgodzić się na dyktatorskie rządy, wnet zapoznają się ze smakiem stryczka, czy kuli, a w najlepszym razie zakosztują więziennego chleba. **Rozsypka w jakiej żyje demokracja jest główną przyczyną jej niepowodzeń i klęsk.** Odgradza się masy od siebie przegródkami, rozbija na partje, partyjki i potem się dziwią, że biorą po skórze. Najwyższy czas zmienić metody organizacji i walki. Czasy są niespokojne, nigdy niewiadomo, co jutro przyniesie, świat stoi na wulkanie.

Trzydzieści pięć miljonów bezrobotnych, ogromne zbrojenia, panowanie dyktatur, które zawsze kończą się albo zawieruchą wojenną, albo rewolucją wewnętrzną, to wszystko oznaki nadciągającej burzy.

Stan obecny w świecie nie może się utrzymać na długie lata.

Niewiadomo, kiedy i gdzie nastąpi wybuch.

Przed demokracją jest przyszłość, demokracji przypadnie zwycięstwo, ale pod dwoma warunkami:

Po pierwsze **musi powstać jednolity front całej demokracji przeciw dyktaturom — powtóre trzeba na sztandarach demokracji zmienić hasła:**

wolność, równość i braterstwo — dla swoich, dla wrogów demokracji — zguba.

JASIEŃ.

Łatanie „konstytucji" z 26 stycznia.

W sprawie uchwalonej 26 stycznia „konstytucji" faktem jest, że do chwili obecnej **nie przesłano tej uchwały do Senatu.** W kuluarach sejmowych opowiadają, że w tej chwili odbywa się reforma projektu uchwalonej „reformy" konstytucji. Okazuje się, że nawet zdaniem polityków z BB uchwalony projekt jest tak dziwaczny, że powołano w BB specjalną komisję, która ma usunąć istniejące usterki formalne i stylistyczne oraz dodać brakujące artykuły. Chodzi jednak o to, w jaki sposób te naprawki zostaną przekazane do Senatu, który może obradować tylko nad projektem w brzmieniu uchwalonem przez Sejm. Przypuszczać należy, że opracowane przez komisję BB poprawki będą zgłoszone na posiedzenie komisji senackiej i jako takie głosowane przez Senat, a potem przesłane do Sejmu.

„Marsz na Nockową"

przed sądem apelacyjnym w Krakowie.

W dniu 15 lutego br. rozpoczęła się przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozprawa **przeciwko 29 mieszkańcom wsi położonym w powiecie ropczyckim,** zasądzonym wyrokiem sądu okręgowego w Tarnowie z 28 października 1933 za to, że **w dniu 20 czerwca 1933 podczas krwawych** zajść w Nockowej w powiecie ropczyckim organizować mieli gromady, których zamiarem było stawienie oporu policji przeprowadzającej aresztowania w Nockowej. Żadna z tych gromad nie dotarła do Nockowej.

W toku rozprawy przesłuchał sąd jako świadka **posła na Sejm Franciszka Stachnika,** który stwierdził, że w dniu poprzedzającym wypadki w Nockowej był w delegacji u wojewody krakowskiego, który oświadczył, że władze nie zabronią masowego udziału ludności w pogrzebie, który dnia 20 czerwca miał się odbyć w Straszęcinie. (Chodziło tu o pogrzeb wieśniaka, zabitego w dniu 17 czerwca z. r. w Grabinach koło Dębicy). Wobec tego późnym wieczorem, 19 czerwca, przybywszy do domu, za pośrednictwem gońców **przesłał wiadomości o tem, że ludność może wziąć udział pogrzebie,** że zatem owe gromady zbierały się na pogrzeb wieśniaka w Straszęcinie odbyć się mający.

Na skutek wniosku oskarżyciela publicznego oraz wniosków obrońców, **sąd apelacyjny przerwał rozprawę do dnia 24 lutego br. godz. 9 rano,** celem przeprowadzenia dowodu z aktów oraz przesłuchania dalszych świadków.

Rozprawie przewodniczył **wiceprezes Potępa, wotowali sędziowie apelacyjni: Podobiński i Cieślewski** (referent), oskarżał **wiceprokurator Dr. Müller — bronili: adw. Dr. Merz z Tarnowa i adw. Dr. Wusatowski z Krakowa.**

BARBARZYŃSTWO!

500 kobiet i dzieci zginęło w czasie walk w Austrji.

Według pobieżnych obliczeń liczba kobiet i dzieci poległych podczas ostatnich walk ulicznych **dochodzi do 500 osób.**

Można sobie wyobrazić co się musiało dziać, gdy artylerja otwarła ogień na zamieszkałe domy robotnicze na przedmieściach Wiednia, — gdy przez szereg dni pociski armatnie burzyły gęsto zamieszkałe domy przez starców i dzieci. — Czy może być jakiekolwiek usprawiedliwienie tej masowej zbrodni, popełnionej na niewinnych ofiarach. — Świat cofa się olbrzymiemi krokami do czasów wyrafinowanego okrucieństwa i barbarzyństwa.

RÓZGA i CHAMY.

Znakomity pisarz **Dr. Zygmunt Nowakowski** zamieścił pod powyższym tytułem w **„Ilustrowanym Kurjerze Codziennym"** z dnia 5 lutego b. r. artykuł o książce p. Jana Kuchty, który, jak wiadomo, opracowywał podstawy psychologiczne nowych programów szkolnych, wprowadzonych w bieżącym roku szkolnym w życie przez Ministerstwo Oświaty. Artykuł p. Zygmunta Nowakowskiego wykrywa jak sobie p. Kuchta wyobraża charakter i uzdolnienie dziecka wiejskiego. Przytaczamy poniżej wywody p. Z. Nowakowskiego prostując przytem jedną drobną omyłkę, a mianowicie książka p. Kuchty wydana została nie przez Macierz Szkolną, ale w serji „Jak realizować nowy program" wydawanej przez księgarnię Gebethnera.

„— Według **dra Jana Kuchty** — nawet rózga nie poradzi na dzieci wiejskie. Ponieważ te dzieci **nie mają ani ambicji, ani honoru.** Wszystkie, jak ich jest kilka miljonów. Właściwie podług dra Jana Kuchty, **dziecko wiejskie to... bydlę.** A dr. Kuchta (n. b. w młodości, jak słyszałem, teolog) jest **fachowym pedagogiem,** płodnym jak króliczyca autorem niezliczonej ilości prac, redaktorem pism zawodowych itd. Macierz Szkolna wydrukowała mu ostatnio książeczkę pt. **„Psychologja dziecka wiejskiego".** Otóż p. Kuchta na dobrą sprawę **odmawia wszelkich zalet dziecku wiejskiemu,** robiąc zeń **kretyna.** Kraj nasz ma — o ile się nie mylę — **75 proc. ludności wiejskiej.**

A tymczasem u dziecka wiejskiego występuje **„jaskrawy brak uczuć obywatelsko-państwowych, intelektualnych, ogólnoludzkich, społecznych, estetycznych, głębszych religijnych"...** (str. 49). Gdyby ten wyrok dra Kuchty był choć w jednym procencie trafny, moglibyśmy wszyscy załamać ręce i powiedzieć sobie, że już po nas. Amen! **Requiescamus!**

Ale może nie jest jeszcze tak źle! P. Kuchta zarzuca dziecku chłopskiemu, **„jaskrawy brak uczuć obywatelsko - państwowych"...** Hm, czy Szan. Autor nie słyszał o **pewnym cudzie,** który miał miejsce **kilkanaście lat temu? Cud** ten zwany jest popularnie **„Cudem nad Wisłą"...** A kto go dokonał? Czy przypadkiem nie... **dziecko wiejskie. I jakże można podeptać lekkomyślnie całą warstwę młodzieży, warstwę najliczniejszą, na której chyba fundować należy nadzieję!** Bo któż dokona jeszcze jednego czy też większej ilości cudów, gdy przyjdzie potrzeba?!

Oczywiście, **służba wojskowa to tylko drobny odcinek,** który moglibym nawet pominąć, mogąc zaatakować p. Kuchtę z tyłu innych stron. Nie mam zresztą zamiaru bronić chłopów, bo oni sami robią to lepiej. Jeżeli jeszcze nie robią, to kiedyś zaczną. Lecz narzuca mi się maleńka uwaga: **nie wiem, czem się pieczętuje i z jakich sfer wywodzi się p. Kuchta,** ale — do pioruna ciężkiego — chyba **nie z karmazynów**. I tak mówi o dziecku chłopskiem. Powiada, że jest ono **„w odniesieniu do starców i kalek nieraz brutalne... w stosunku do kolegów nieuczynne często... brak mu umiejętności poświęcenia się koleżeńskiego, jest niejednokrotnie pełne zawiści, mściwe, gburowate..."** (str. 49).

To byłby charakter. A **zdolności?** O, grubo gorzej! Przecież **„wrażliwość uczuciowa dziecka wiejskiego jest... przytłumiona i zgaszona".** Ma ono **„swoistą bierność"...** Występuje u niego stale **„zahamowanie"...** Nadto wykazuje **„ospałość, brak polotu, szablonowość".** Oznacza się **„małą ruchliwością umysłu"...** Jego myślenie jest **cięższe i powolniejsze",** wypracowanie ma ubogę, nie chce czytać i nawet **„w dziedzinie językowej stoi niżej w rozwoju, jak (?!) miejskie".** Słowem — **banda kretynów** i koniec. Logicznym wnioskiem po przeczytaniu p. Kuchty byłoby **uchwalić w sejmie pańszczyznę.** I to błyskawicznie, trybem sądów doraźnych. Równocześnie **zamknąć wszystkie szkoły wiejskie.** Oświata nie poradzi, nie zmieni zwierzęcia na człowieka. Szkoda czasu i atłasu. Z tego materjału nie da się nic zrobić.

P. Kuchta jest **erudytą** i cytuje książek (szczególnie własnych) na kopy. Wydaje mi się jednak, że powinien tę **erudycję rozszerzyć.** Wziąć sobie jakiegoś małego **Plutarcha** polskiego i dowiedzieć się, **ilu poetów, uczonych, organizatorów, artystów** i t. d. i t. d. **wyszło wprost z chałupy, od pasania bydła** i wniosło tyle nowych sił, tyle ducha w naszą kulturę i historję. Jeżeli p. Kuchcie obce są podstawowe książki n. p. **Grabskiego** czy **Świętochowskiego,** czy popularne pamiętniki **Słomków,** przyczynki **Magrysiów, Kurasiów** i t. d., może poprostu otworzy sobie doskonałą **encyklopedję wydawnictwa Atlas** p. t.: **„Świat i życie",** gdzie znajdzie krótki, ale wyczerpujący artykuł p. t.: **„Chłopi",** pióra takiego znawcy jakim jest **Fr. Bujak.** Przeczyta tam, że wprawdzie **„Kultura ludu wiejskiego jest w głównym swym zrębie opóźnioną kulturą narodową",** ale równocześnie naodwrót **„Kultura ludowa jest nigdy nie wysychającem źródłem ożywczem dla kultury narodowej"...**

O tę kulturę właśnie idzie. O jej ustawiczne **pogłębianie i rozszerzanie** w drodze jak najdalej idących ułatwień dla dzieci wiejskich, którym powinno się **otworzyć drzwi szkoły polskiej narozcież.** Względy budżetowe i konieczne oszczędności nie pozwalają chwilowo rozbudować szkoły wiejskiej, ale niech nikt nie rzuca ideowych czy psychologicznych fundamentów pod te właśnie oszczędności. To zbyteczne! Równie, jak w tym jedynym wypadku zbędna jest pochwała programu szkolnego, który z konieczności smutnej stał się, jak pisze jeden z autorów niezmiernie ciekawej broszury p. t.: **„W obronie szkoły demokratycznej"** systemem... sit, utrudniających dziecku wiejskiemu przedostanie się do wyższych szkół

A dziecko chłopskie chce się uczyć. I na to nie poradzi nikt. Nawet... **kuchcik,** małe ale bardzo silne chłopię...".

Sprawa „Łapanowska"
przed sądem apelacyjnym.

Dnia 5 czerwca 1932 był zapowiedziany w Łapanowie wiec Stronnictwa Ludowego z udziałem posła dra Kiernika. Komitet urządzający wiec uzyskał zezwolenie na urządzenie wiecu, gdy zaś przygotowania były w pełnym toku, starosta bocheński cofnął udzielone zezwolenie „z powodu stwierdzonych w Łapanowie kilku przypadków szkarlatyny". Wobec tego komitet zwrócił się o zezwolenie na urządzenie wiecu na terenie powiatu myślenickiego w przyległej gminie. Pozwolenie nadeszło — jednak w dniu 4 czerwca, gdy prace przygotowawcze były w pełnym toku, starosta myślenicki cofnął pozwolenie na wiec.

W celu niedopuszczenia do odbycia wiecu wysłał **starosta bocheński oddziały policji do Łapanowa.** Oddziały te starły się z tłumem, który w dniu 5 czerwca 1932 — dniu świątecznym — dążył do Łapanowa także w celu udania się do kościoła. W wyniku starcia i użycia broni padło 5 osób zabitych, kilkanaście zostało rannych. Wszczęło następnie śledztwo, po trwaniu jego dłuższem odbyła się w dniach od 9—23 października 1933 rozprawa przed sądem okręgowym w Krakowie przeciwko 15 oskarżonym.

Wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie z 23 października 1933 zostało uniewinnionych 6 oskarżonych — pozostałych 10 założyło apelację.

Rozprawę rozpisaną na dzień 8 lutego br. przerwał sąd apelacyjny do dnia 19 bm. wskutek uwzględnienia wniosku obrony o zawezwanie dalszych świadków.

W dniu 19 bm. odbył się dalszy ciąg przerwanej rozprawy, poczem po przemówieniach prokuratora i obrońców ogłosił wyrok, którym Franciszek Stochel uznany został winnym wyst. z art. 129, 133 kk. z r. 1932 na 15 miesięcy więzienia, Franciszek Zacharjasz skazany za występek z art. 19 kk. z r. 1932 na 7 miesięcy więzienia, zniżone do połowy na mocy amnestji, Anna Babralówna, Franciszek Ryba, Feliks Smoter, Jakób Hejmo, Andrzej Kubowicz uznani zostali winnymi występku z § 279 uk. z r. 1852, skazani na areszt po 6 miesięcy, którą to karę darowano im na podstawie amnestji, Antoni Dziobek uznany został winnym występku z art. 129 k. k. z r. 1932 i skazany na więzienie przez 8 miesięcy, ze zniżeniem kary do połowy na mocy amnestji i zaliczeniem aresztu śledczego, Marja Hejmówna i Stefanja Satołowa winnemi występku z art. 129 kk. — skazane na więzienie po 6 miesięcy z darowaniem kary w całości na mocy amnestji. Sąd w pierwszej instancji pozbawił oskarżonych praw obywatelskich na 5 lat, zaś sąd apelacyjny uchylił to i przywrócił im prawa obywatelskie.

Trybunałowi przewodniczył wicepr. s. a. Potępa, wotowali sędziowie apel. **Podobiński** i **Cieślewski,** oskarżał wicepr. **dr. Müller — bronili adwokaci dr. Warenhaupt i dr. Wusatowski,**

Tragiczna śmierć króla Belgów
Alberta I.

Telegramy rozniosły po świecie wieść, że król Belgów, Albert I., który udał się w sobotę na wycieczkę samochodem do miejscowości Marche les Dames pod Namurem (pasmo gór w Ardenach), został znaleziony o godzinie 2-ej w nocy na dnie **wąwozu z pękniętą czaszką.** Towarzyszący mu w wycieczce lokaj, który pozostał przy samochodzie, w czasie gdy król odbywał pieszą wycieczkę w góry, zaniepokojony długą nieobecnością króla, rozpoczął poszukiwania, zawiadamiając równocześnie zamek w Brukseli. Około godziny 2-ej w nocy znaleziono zwłoki króla. Z ran odniesionych na głowie widać, że król poniósł śmierć na miejscu, runąwszy ze skały wdół.

Wiadomość o śmierci króla Alberta I. rozniosła się w Belgji lotem błyskawicy, wywołując wszędzie olbrzymie wrażenie. **Zmarły tragicznie król cieszył się ogromną popularnością.** W czasie wojny zasłynął jako nieugięty rycerz. Kiedy fala żołdactwa niemieckiego zalała niemal całą Belgję wolał pójść na wygnanie, niż ulec sugestjom niemieckim i z reszkami sił wojskowych belgijskich odpierał ataki Niemców, którzy naruszyli neutralność Belgji. Z tych czasów zyskał sobie popularne miano **króla-żołnierza.** W czasach pokoju przestrzegał zawsze obowiązującej konstytucji, a w ustroju parlamentarno-demokratycznym był czynnikiem zgody wewnętrznej i nieocenionym w walkach partyjnych w swoim kraju. Do Polski i Polaków odnosił się ten światły król zawsze z dużą dozą sympatji.

Na opróżniony tron belgijski wstąpi jako następca syn Alberta, **Leopold.**

Tragedja dwóch bezrobotnych

Bezrobocie, szalejące z coraz większą siłą na G. Śląsku, raz po raz pochłania nowe ofiary. Niema dnia, by kroniki policyjne nie notowały samobójstw wskutek braku pracy i nędzy, oraz śmierci z wycieńczenia. Ostatnio Nowa Wieś do głębi poruszona została śmiercią samobójczą dwóch młodzieńców, 25-letniego **Konrada Nandzy** i 25-letniego **Huberta Rompela.** Obaj kolegowali z sobą od ławy szkolnej, obu dotknął ten sam ciężki los bezrobotnych. Rompel był jedynym synem górnika inwalidy. Ojciec dał mu fach do ręki, lecz syn po krótkiej pracy został zredukowany. Nie chcąc dłużej być ciężarem dla starych rodziców, zakończył młode życie. Konrad Nandza był jednem z 5-ciorga dzieci inwalidy górnika. Po bezskutecznej tułaczce za pracą, również skończył z życiem. Obaj koledzy wyszli z domu i na linji kolejowej Kochłowice— N. Wieś rzucili się pod koła pociągu towarowego.

W sprawie konfiskat „Piasta".

INTERPELACJA KLUBU PARLAMENTARNEGO STRONNICTWA LUDOWEGO DO PANA MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH W SPRAWIE NIEZGODNYCH Z USTAWĄ PRAKTYK STAROSTWA GRODZKIEGO W KRAKOWIE PRZY KONFISKATACH CZASOPISMA „PIAST".

Od 20-stu lat wychodzi w Krakowie tygodnik ludowy „Piast". **Podczas wojny światowej ulegał częstym konfiskatom, obecnie również każdy prawie numer jest konfiskowany.** Numer ukazuje się w kioskach w Krakowie i pobliskich miasteczkach **we wtorek rano,** we środę nadawany jest na pocztę dla prenumeratorów. Starostwu grodzkiemu w Krakowie przedkłada się oczywiście każdy numer natychmiast po złożeniu tegoż w drukarni, w poniedziałki w nocy.

Przez kilka lat odbywała się konfiskata prawidłowo — zgodnie z postanowieniami i duchem ustawy prasowej; Starostwo grodzkie w Krakowie, po ukazaniu się pisma w kioskach, konfiskowało, co uznało za niecenzuralne, wydawnictwo „Piasta" biło dalsze egzemplarze z opuszczeniem skonfiskowanych ustępów, zgłaszając przeciwko konfiskacie opozycję.

Od kilkunastu miesięcy praktyka Starostwa grodzkiego w Krakowie uległa radykalnej zmianie. Numer w komisowej sprzedaży rozchodzi się bez żadnej przeszkody, mija wtorek, środa, czwartek, — niema konfiskaty, dopiero gdy cały nakład gotowy do wysyłki, zjawia się z polecenia Starostwa funkcjonarjusz policji, zapowiadając konfiskatę i zabiera cały nakład. Prośby kierownika administracji do referenta prasowego Starostwa o szybką decyzję co do konfiskaty, pozostają bez uwzględnienia, p. referent ma czas aż do chwili przewiezienia całego nakładu „Piasta" z drukarni do lokalu administracji, a nawet aż do nadania pisma na pocztę, **bywają bowiem wypadki, że dopiero na pocztach, a nawet u prenumeratorów odbywają się konfiskaty.** Cel tej nowej praktyki jasny. **Przy konfiskacie pisma chodzi ustawie, by artykuł odnośny nie dostał się do wiadomości ogółu — tu chodzi o systematyczne, celowe niszczenie materjalnych podstaw wydawnictwa,** mimo, że na tem cierpi ustawa, czy interes państwa ,czy rządu. We wtorek, środę, czwartek do południa może każdy czytać „Piasta" bez ograniczenia. Starostwo nie widzi w nim żadnych artykułów niecenzuralnych, **dopiero od połowy czwartku w tych samych artykułach dopatruje się znamion różnych występków, najczęściej z art. 127 K. K.**

Albo więc ze strony odnośnego referenta zachodzi gruba opieszałość, że pozwala na rozszerzanie wiadomości, zawierających znamiona występku, czy zbrodni, albo też konfiskuje się pismo bez powodu, a w dodatku niszczy się materjalnie wydawnictwo. Czy takie postępowanie jest zgodne z ustawą i interesem państwa i rządu.

Wobec powyższego zapytują interpelanci:

1) Czy Panu Ministrowi wiadome są fakty powyższe?

2) Co Pan Minister zamierza uczynić, by konfiskaty czasopisma „Piast" odbywały się w wypadkach uzasadnionych w ustawie i w sposób przez ustawę przepisany?

Interpelanci:

Zjazd delegatów Stronnictwa Ludowego w Bochni.

W dniu 18 lutego b. r. odbył się **w Bochni, w domu p. Dr. Kiernika,** Zjazd powiatowy S. L. przy udziale prezydjów Kół ludowych z powiatu, 72 Koła ludowe były reprezentowane. Otwarł Zjazd wiceprezes Zarządu pow. S. L. **p. Twaróg.** Referat polityczny i gospodarczy wygłosił **poseł Stachnik.** — Dokonano wyborów Zarządu pow. na rok najbliższy. Wybrano **przez aklamację** prezydjum Zarządu w składzie poprzednim. W dyskusji zabierali głos: p. **Książek,** nawołując do jak najwięcej wytężonej pracy organizacyjnej, p. **Ryncarz** wygłosił dłuższe przemówienie na temat propagandy czytelnictwa. **W uchwałach zobowiązali się delegaci do dnia 15 marca b. r. zwiększyć liczbę prenumeratorów do 5 w każdym Kole, jak również zebrać zaległe składki członkowskie.**

Po uchwaleniu rezolucyj i **owacjach na cześć ludzi, którzy tworzyli niezmordowaną pracą ruch ludowy, a którzy dzisiaj są nieobecni,** zakończono Zjazd. Należy zaznaczyć, że ruch ludowy w naszych okolicach krzepnie, nie da się wytrącić z raz obranej drogi, a droga ta zaprowadzi nas do Polski Ludowej.

Sprawozdawca.

Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

Co piszą inni?

Krajowi okupanci.

W „Głosie Narodu" z dnia 18 lutego, p. A. D. zastanawiając się nad skutkami jakie dla Austrji będzie miała krwawa wojna domowa i zgniecenie socjalistów, pisze:

„Otóż uderza coraz bardziej jedno zjawisko. W miarę tego, jak z tych czy innych powodów chwieje się ustrój demokratyczno-parlamentarny, gdy z własnej winy albo pod naciskiem zewnętrznym załamują się podstawy liberalizmu politycznego, **nie następuje istotna zmiana stosunków na lepsze,** ale dzieje się wręcz odwrotnie. Przychodzi do głosu i zaczyna wywierać wpływ decydujący **awanturnictwo polityczne,** któremu pomimo różnych frazesów, przyświeca tylko jeden cel: zdobycie i utrzymanie władzy **ze wszelkiemi jej beneficjami.** Ustępują w cień monarchowie i wybitni mężowie stanu o wielkiem doświadczeniu i kulturze politycznej, a miejsce ich zajmują Starhembergi, Feye i t. p., ludzie przeważnie bez zasad i skrupułów, zdolni do wszystkiego, traktujący własny kraj, jako **okupacyjny,** w którym można dokonywać **wszelkiego** rodzaju **eksperymentów,** dla osiągnięcia głównego celu: uzyskania i utrwalenia **swej władzy.**

Powstaje zatem nowa kategorja władców i rządców, **dla których najwłaściwszą nazwa będzie: okupanci krajowi.** Krajowi, bo są miejscowego pochodzenia, okupanci, gdyż ich metody dochodzenia do władzy i rządzenia państwem, niczem nie różnią się a często są nawet gorsze od metod, stosowanych **przez okupantów obcych.**

Gdy się obserwuje rozwój wydarzeń politycznych w różnych państwach, które przeszły lub **przechodzą tak modną dziś chorobę ustrojową** ze smutkiem trzeba stwierdzić, że dokonane przemiany ograniczają się niemal wyłącznie do zwycięstwa **awanturnictwa politycznego,** poprzedzającego zwykle dłuższą lub krótszą **okupację krajową, przy której państwo i ludność nic nie zyskuje,** lecz, przeciwnie, bardzo dużo traci".

To i owo.

Z MOR. OSTRAWY. Wykryto tu składnicę jaj, szmuglowanych z Polski, ilość oceniają władze na kilka wagonów.

JABŁONKÓW. W ostatnich czasach zdarzył się tu śmiały napad na kobietę zdążającą późnym wieczorem do pociągu. Rabuś wydarł kobiecie torebkę, w której jednak nie było dużo pieniędzy, i zniknął w ciemnościach.

PSZCZYNA. Kolumny robotnicze mają rozpocząć osuszanie bagien.

N. S. Leskow

CZARODZIEJ PUSTELNIK.

I.

Na statku, kursującym w labiryncie fińskich jezior i wysp, gawędzi dla zabicia czasu, towarzystwo podróżnych składające się z ludzi różnych sfer. W rozmowę wtrąca się ubrany ciekawie zakonnik, który, nie zauważony przez nikogo, w czasie postoju w miasteczku Korela wsiadł na statek. Uwaga pasażerów skupiła się na ciekawym mnichu, starając się, drogą rozmowy z nim poznać, kto on. Zewnętrzny wygląd wskazywał na to, że różne przechodzić musiał koleje życia.

Od dziecka, powiada nieznajomy, służyłem w wojsku w sztabie pułkowym „koneser" mój zawód!

— Co to takiego? dopytuje kupiec.

— Koneser, poprostu, znawca a w tym wypadku znawca koni, prowadziłem sprawy remontu.

— Niejedną tysiączkę koni przejąłem i objeździłem. Takie zwierzęta poskramiałem, które, dęba stojąc z całej siły, rzucają się na wznak i często gęsto jeździec, przyciśnięty kabłąkiem siodła, pierś załamuje a u mnie taka rzecz nigdy się nie zdarzyła.

— Jakże wy poskramialiście konie?

— Ja, bardzo prosto, ponieważ przyroda obdarzyła mnie siłą poskramiania koni! Jak tylko doskoczę konia, to i nie pozwolę mu się opamiętać, lewą ręką uderzam z całej siły za ucho, a prawą pięścią między uszy po łbie, strasznie zębami zazgrzytam, tak że często mózg z krwią pomieszany pokaże się w nozdrzach i koń poskromiony.

— A potem cóż?

— Potem zsiędziesz, oglądniesz, pozwolisz napatrzeć się mu w oczy, żeby dobrze zapamiętał obraz — a potem znów dosiadasz i pojedziesz. —

— I koń po takiej nauczce spokojnie pójdzie?

— Spokojnie pójdzie, bo koń jest rozumny, on czuje, jak człowiek z nim się obchodzi i co o nim myśli. Mnie każdy koń lubił i wyczuwał moje zamierzenia.

W Moskwie naprzykład w maneży był taki znarowiony koń, który każdego jeźdźca w kolano kąsał; poprostu zębami, jak bies za kolana chwytał i jabłko z kolana wyrywał. Dużo ludzi od niego zginęło. Zdarzyło się wtenczas, że przyjechał do Moskwy dżokej angielski Papey, zwany „pogromcą koni". Podły koń i jego mało, mało nie zjadł i w ten tylko sposób ocalał, że, jak mówią, **zaopatrzony był w stalowy pancerz na kolana. A ja konia naprawiłem, jak należało!**

— Opowiedzcie, w jaki sposób to zrobiliście?

— Z pomocą Bożą, bo jak mówię, dar nadprzyrodzony mam po temu. Mister Papey i wszyscy inni dżokeje całą sztukę skierowali na to, żeby koniowi nie pozwolić ani w prawo ani w lewo głową obrócić, ja użyłem środka zupełnie przeciwnego. Powiadam: „niczego", koń, opętany przez biesa, anglik tego nie rozumie, ale ja potrafię. Komenda się zgodziła. Wtedy ja powiadam:

— Prowadźcie konia za Drogomiłowską rogatkę. Zaprowadzili. Doskonale. Tutaj przestrzeń wolna i dalej do roboty. Siadam na niego, na ludożercę, bez koszuli, bosy w jednych szarawarach (portkach), na głowie dżokejka. W rękach nie miałem żadnego nadzwyczajnego instrumentu, oprócz tatarskiej nahajki, zakończonej ciężką ołowianą gałką, w drugiej ręce garnuszek glinianny z ciastem. Dosiadłem konia, a czterech ludzi prowadzi lejcami w różne strony, za łeb ciągną, żeby na którego z nich zębami się nie rzucił.

A koń bies, widząc, że się do niego dobieramy, rży, wierzga, pieni się i trzęsie i pożryć mnie chce. Ja, patrząc, rozkazuję koniuchom: — Uzdy zdjąć! Ci uszom nie wierzą, że tak wydałem rozkaz i oczy wybałuszyli. Ja krzyczę:

— Czego stoicie, czy nie słyszycie, rozkaz zaraz mi wypełnić. A oni odpowiadają:

— Co wy, Iwan Lewierjanicz! Jakże można? wyście kazali uzdy zdjąć?

Zacząłem kląć, bo czułem w nogach, jak się koń wścieka i krzyczę: zdejmować. Jeszcze słowo, a zgrzytnąłem zębami i oni w okamgnieniu uzdę zerwali i dalej w nogi, gdzie kto mógł.

— Ja w tymże momencie, gdy koń nie przeczuwał, garnkiem w łeb, garnek stłuczony, a ciasto polało się w oczy i w nozdrza. Koń zląkł się, nie przeczuwając coś podobnego. Ja zaraz z głowy zerwałem dżokejkę i prosto w oczy więcej jeszcze ciasta zapchałem a nahajką po bokach obrabiam. Nahajka poszła w robotę. Nie dałem koniowi tchu nabrać, ani przejrzeć ciągle dżokejką ciasto po łbie rozmazywałem, oślepiam. Zgrzytaniem na zębach, konia do dreszczy przywodzę, straszę i nahajką docinam, żeby zrozumiał, że niema żartów. Koń zrozumiał i nie próbował na miejscu oponować, lecz zaczął mnie ponosić. Nosił mnie, nosił serdeczny a ja jego okładałem, a im szybciej pognał, tem sprawniej gałką ołowianą przeciągam, aż na końcu od tej roboty obaj się zmęczylismy. U mnie ręka nie podnosi się i w plecach czuję skurcze, a koń przestał się rzucać i język ze łba wywiesił.

Tu, widząc, że koń o pardon prosi, prędko zsiadłem, otarłem mu oczy, ująłem za grzywę i mówię:

— Stój psiakrew — poderwałem w dół i koń na kolana przedemną upadł i od tej pory zrobił się tak pokornym, że lepszego nie trzeba, dawał się siodłać i jeździł, lecz prędko potem skonał.

(C. d. n.).

Berlin, Warszawa, Praga.

Swego czasu zwrócono uwagę na dwutorowość polityki polskiej w stosunku do Czechosłowacji. Konsul Rippa w Morawskiej Ostrawie tworzył kluby czesko-polskie i na każdym kroku urabiał zgodę czesko-polską, tymczasem innemi drogami zdawała się postępować polityka rządu polskiego, zwłaszcza wtedy, gdy szła na flirt z Węgrami.

Po zawarciu umowy arbitrażowej z Niemcami wiele się zmieniło. Konsul Rippa odszedł, a jego następca ma dotąd niezapisaną kartę w stosunkach z Czechami. Równocześnie pojawiło się szereg znaków na niebie, wskazujących conajmniej na znaczne odchylenie polskiej polityki zagranicznej od torów dotychczasowych. Pomijamy już fakt, że paktem wschodnim, zawartym pomiędzy Polską a Rosją i szeregiem innych państw, oraz Rosją i Małą Ententą, nie jest objęty stosunek Polski do Czechosłowacji i że pomiędzy Polską a Czechosłowacją niema umowy arbitrażowej, to w ostatnich czasach szereg innych zjawisk wskazuje, że gdzieś coś się zmieniło i że komuś zależy na zaognieniu tego stosunku.

Głośną się stała sprawa uroczystego obchodu rocznicy najazdu czeskiego w roku 1919. Robione są przygotowania do uroczystości na wielką skalę, przyczem Czechom nie szczędzi się, delikatnie mówiąc, różnych ukłuć bolesnych. Rozpoczęło się od artykułów w prasie sanacyjnej i publikacyj radjowych, a wreszcie utworzono w Cieszynie Komitet Obchodowy, którego inicjatywa nie wyszła od społeczeństwa miejscowego.

Wojna czesko-polska z roku 1919 to jedno z tych tragicznych zdarzeń dziejowych, jakie stale stały na przeszkodzie zespoleniu sił dwóch najbliższych sobie narodów słowiańskich. Tym razem wina nie była po stronie Polski, gdyż umowa z 5 listopada 1918 r. normowała sprawiedliwie granice obu państwom. Nic też dziwnego, że pamięć krzywdy, jakiej ze strony Czechów doznała Polska, nie zatarła się ani po tej, ani tamtej stronie granicy. Ale Polacy na Śląsku przyzwyczaili się postępować według głosów rozsądku, który nakazywał im przytłumić żale dla celów wyższych.

To też zmianę tej dotychczasowej linji postępowania, owej linji rozumu, po obu stronach granicy przyjęto naprzód z niedowierzaniem, a następnie ze zdziwieniem. Jeszcze mocniej na te zmiany zareagowała prasa czeska, zwłaszcza, że w związku z ostatniemi zmianami w stosunkach międzynarodowych położenie Czechosłowacji znacznie się pogorszyło. Naprzód odezwała się prasa czeska na Śląsku i pograniczu morawskiem.

„Česke Slovo“ w artykule zatytułowanym nieco złośliwie, „Kiedy Polacy dadzą spokój“, polemizuje z artykułami „Ilustr. Kurjera Codziennego“, największej jednak zwraca uwagi na artykuł „Gazety Polskiej“, w którym znalazło się zdanie, że **„niektóre niezmiernie cenne połacie kraju znalazły się czasowo poza granicami Polski“.** „Česke Slovo“ widzi w tem określeniu stwierdzenie ze strony nieoficjalnego organu rządu polskiego, iż Czesi Śląsk Cieszyński mają „tylko na pewien czas“, widzi w tem stawianiu kwestji coś „z rodzaju rewizjonizmu“, czemu „prasa polska mogłaby nareszcie dać spokój“.

„Lidove Noviny“ w artykule „Braterstwo polsko-niemieckie“, widzą w pakcie niemiecko-polskim jakby fakt zwrócony przeciwko Czechom. „Morawsko Slesky Dennik“ z żalem konstatuje agresywność części prasy polskiej i nawołuje do zbliżenia czesko-polskiego. Jeszcze mocniej reaguje **„Družina“**, praski organ legjonarzy. „Družina“ wyraźnie obawia się osamotnienia Czechosłowacji i czyni rządowi swemu zarzuty z powodu polityki zagranicznej, niedbałej o stosunki z Polską, powodująca, że Czechosłowacja utraciła ostatnią możność pozyskania sobie sąsiada wschodniego, który ostatnio zawarł z Niemcami umowę arbitrażową na lat 10, **„tak, że na wypadek napadu Niemiec na nasze państwo** — pisze „Družina“ — **Polska będzie biernym widzem, a kto wie, czy nie czynnym sprzymierzeńcem Niemiec“.**

Organ Kramarza „Narodni Politika“ widzi pochód niemiecki, zwrócony na południe, a Polska i Niemcy, według tego pisma, podzieliły sferę wpływów. Polska — pisze „Narodni Politika“ — „nie interesuje się ani Austrją, ani Czechami, **czyli że interesuje się Słowaczyzną i Rusią Podkarpacką“.**

W ostatnich dniach coraz częściej spotykamy podobne nerwowe głosy także na łamach innych pism. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że w stosunkach czesko-polskich, jeżeli chodzi o politykę oficjalną, zaszły pewne zmiany i że chwila obecna nie zapowiada tego braterstwa i szczerego pożycia pomiędzy obu narodami, o którem się stale mówi w klubach czesko-polskich. Owe złowrogie fatum, które zawisło nad życiem obu narodów, które w dziejach tak często unicestwiało dążenia ku zespoleniu ich sił, znów zdaje się odżywać i zagrażać przyszłości. Byłby to wielki tragizm, gdyż chwila, którą przeżywamy, zdaje się być jakby na to przeznaczona, by w środku i na wschodzie Europy utworzyło się wielkie państwo słowiańskie o nowych dążeniach ogólno-ludzkich, któreby ziściło ideały wielu genjalnych ludzi, w tem naszego nieśmiertelnego Adama Mickiewicza.

Wypadki wiedeńskie, a w związku z tem możliwość zlikwidowania kwestji austrjackiej, oto podłoże, na którem wyrastają różne domysły co do przyszłych stosunków pomiędzy Berlinem, Warszawą a Pragą. Żywa dyskusja na ten temat w prasie czeskiej świadczy o tem, że kwestja ta jest nader aktualna.

P. B.

Prezesi Kół S. L.! Ilu jest abonentów pisma ludowego pośród członków Koła, na którego czele stoicie? Czy spełniliście swój obowiązek?

Czechosłowacja a wypadki austrjackie.

PRASA CZECHOSŁOWACKA O ZDARZENIACH W AUSTRJI. — OŚWIADCZENIE WICEMINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH DR. KROFTY W KOMISJI ZAGRANICZNEJ SEJMU.

Praga, 17 lutego (Centropress).

Demokratyczna prasa czechosłowacka w tych dniach dużo poświęca uwagi wypadkom austrjackim, zajmując stanowisko objektywne, aczkolwiek powszechnie wyraża się **sympatje dla walczących robotników austrjackich.** Nie mniej wszystkie pisma zgodnie zaznaczają, że sytuacja jest poważna i że czas najwyższy, aby ostateczny głos w kwestji austrjackiej zabrały mocarstw. „Lidove Noviny“ odzwierciedlające opinję kół zbliżonych do rządu, w piątkowym artykule wstępnym piszą:

„Jesteśmy przed alternatywą: Albo mocarstwa, którym zależy na tem, aby Austrja zachowała swą samodzielność zdecydują się no stanowczy krok, albo w krótkim czasie w Austrji zapanuje niepodzielnie swastyka.

Trzeba przypomnieć, że rząd Dollfussa nigdy nie zdecydował się wystąpić stanowczo wobec hitlerowców. Z większą odwagą rząd austrjacki ruszył przeciwko socjalistom i nie zwracał uwagi na demokratyczne elementy w partji chrześcijańsko-społecznej. Paktowało się z Heimwehrą, aczkolwiek ta z drugiej strony paktowała **z hitlerowcami.** Wiadomo też, że poufnie czynione były próby porozumienia się oficjalnego Wiednia z Berlinem. Czy w takich warunkach hitlerowcy nie mogą podnosić głowy? Pomimo to jednak ich nadzieje są przedwczesne. Mogą być uniemożliwione, ale tylko w tym wypadku, jeżeli mocarstwa zabiorą głos. Muszą jednak postępować bez zwłoki.

Stanowisko oficjalnej polityki zagranicznej Czechosłowacji w kwestji austrjackiej wyraził zastępca ministra spraw zagranicznych dr. Krofta, który na komisji zagranicznej parlamentu czechosłowackiego podkreślił z naciskiem, że Czechosłowacja nie chce mieszać się do wewnętrznych spraw Austrji, że jednakowoż protestowałaby Czechosłowacja i domagała się interwencji, gdyby którekolwiek inne państwo przekroczyło granice lub wmieszało się do stosunków austrjackich. Zwrócił też uwagę, że stosunki w Austrji **może nie uspokoją się, dokąd nie będą interwenjowały miarodajne czynniki zagraniczne.** Minister dr. Krofta zaznaczył również, że Austrja nie mogłaby zwrócić się o ochronę tylko do jednego państwa, a natomiast musiałaby żądać interwencji **wszystkich państw.** Czechosłowacja sama w każdym razie interwenjować nie będzie, a postępować będzie równolegle z mocarstwami, które mogą być pewne, że znajdą poparcie w Czechosłowacji.

Licytacja u Witosa.

Komornik Sądu grodzkiego w Tarnowie rozpoczął w nowym roku urzędowanie od zajęcia ruchomości u Witosa **dla ściągnięcia kosztów procesu brzeskiego w kwocie 2020 zł.** Do lcz Km. IVa 1/34 zajął w domu Witosa w Wierzchosławicach:

2 szafy	wartości po 20 zł
2 szafki nocne	wartości po 10 zł
1 zegar	wartości 15 zł
1 lustro	wartości 10 zł
1 biurko	wartości 30 zł
1 maszynę do szycia	wartości 70 zł
1 wózek do wyjazdu	wartości 70 zł

Licytacja została wyznaczona **na 17 lutego br.**

Ponieważ niektóre z zajętych ruchomości stanowią własność żony, względnie córki, przeto wniosły skargę o wyłączenie tych ruchomości z pod zajęcia i zawieszenia postępowania egzekucyjnego — do czego się Sąd przychylił za złożeniem przez petentki kaucji.

Równocześnie zaintabulowała Prokuratorja Skarbu na realności Witosa prawo zastawu dla kosztów, no i oczywiście przystąpi do sprzedaży w drodze publicznej licytacji tejże realności.

Największy deficyt miesięczny
w tym roku budżetowym.

Za styczeń br. deficyt budżetowy 37 miljonów jest najwyższy w bieżącym roku budżetowym. Dotychczas najwyższy deficyt z kwotą 26 miljonów był w lipcu ub. roku, teraz ta suma została przekroczona o 11 miljonów.

Na ten deficyt złożyły się zmniejszone dochodów i zwiększenie wydatków, ale w nierównej mierze. Podczas gdy w styczniu wydatki wzrosły tylko o 2 i pół miljona w porównaniu z grudniem, to dochody spadły o 17·3 miljonów — suma horendalna, jeżeli się zważy, że styczeń nie należy do najgorszych miesięcy podatkowych.

Naiwne jest „wyjaśnienie“, że ten deficyt ma charakter przejściowy, że poczyniono w styczniu wydatki już na rachunek lutego itd. Skąd można wiedzieć, że to tylko przejściowo spadły dochody, kiedy wobec spolęgowania się — niechby nawet wobec stabilizacji, jak mówi sanacja — kryzysu taki spadek dochodów był przecież do przewidzenia? Widzimy, że sprawdza się twierdzenie opozycji, że dochody będą się utrzymywały na przeciętnej wysokości 150—160 miljonów miesięcznie, ale tego nie chciano widzieć przy uchwalaniu budżetu na 1934/35.

11 miesięcy roku budżetowego 1933/34 zamyka się deficytem okrągło 200 miljonów — co wykażą resztujące 2 miesiące?

Koniec walk w Austrji.

Pisma sobotnie doniosły o złamaniu oporu socjalistów. Główny dowódca Schutzbundu **dr. Deutsch** przedostał się do Bratisławy. Kwestja Austrji nie przestała być przedmiotem silnego zainteresowania w stosunkach międzynarodowych. Z wielką uwagą śledzi bieg wypadków Czechosłowacja, czemu dał wyraz minister Benesz w swem oświadczeniu z Paryża.

„Państwo musi stanąć twarzą ku wolności i równości wobec prawa“.

(Przemowienie posła Brodackiego w Sejmie przy budżecie Min. Sprawiedliwości)

Od roku 1926 słyszymy często powoływanie się na to, że Polska upadła z braku silnej władzy królewskiej. Mówi się, że Konstytucja z roku 1921 zrodziła się z obcych wzorów, że nie stworzyła rządu zdolnego do rządzenia państwem, że nie otoczyła najwyższym autorytetem głowy państwa! Twierdzi się więc: należało w imię „mocarstwowej Polski“ skupić władzę jednolitą i niepodzielną w rękach prezydenta. Władzę „jednolitą i niepodzielną“ mieli cesarze chińscy, cezarowie rzymscy, sułtanowie tureccy, chanowie tatarscy i carowie rosyjscy. Czy teorja „władzy jednolitej“ wytrzyma próbę życia, czas pokaże. Wolno mieć nadzieję, że po ciemiężeniu ludności przez Hitlera, Stalina, Mussoliniego i innych dyktatorów **wrócą narody do sztandaru na którym napisane jest: wolność, równość i braterstwo.**

Obóz sanacyjny twierdzi, że Polska upadła z powodu braku silnych rąk. Cóż jednak mówi historja? Ks. Hugo Kołłątaj pisze: „Upadło Państwo Polskie — bo **800 tysięcy obywateli szlachty na obszarze 20.000 mil kwadratowych nie było w stanie, bez połączenia z resztą ludu, Państwa utrzymać, a miljonowy niewolnik na rozbiór Rzplitej spoglądał z obojętnością, tak właśnie, jak wprzężony do jarzma wół rozwozi ćwierci nieszczęśliwych, a podobnych sobie ofiar“.**

A historyk Korzon pisze: „**Szlachta całe życie państwowe w sobie skupiła, reszta zaś narodu od wszelkiego udziału w życiu państwowem odsunięta, za część narodu nawet nie uznawana, stanowiła tłum bezimienny,** dziejopisom z czynów indywidualnych nieznany. **Masa blisko 8 miljonowa nie miała poczucia obowiązków względem Rzeczypospolitej** i uważaną powinna być tylko za bierny materjał“.

Konstytucja 3-go Maja wprawdzie **przyrzekła chłopu opiekę prawa, ale prawa mu nie dała,** pozatem nie weszła w życie. W czasie powstania w r. 1831, ówczesny Sejm nie rozważał sprawy chłopskiej; to też powstania w r. 1831 i 1863 upadły, **bo nie miały poparcia mas chłopskich.**

Gdy po stukilkudziesięcioletniej niewoli odzyskaliśmy niepodległość, co było pierwszym i największym obowiązkiem Państwa Polskiego? Usunąć ten głęboki i tragiczny rozdział i **zapewnić równość między poszczególnemi klasami społeczeństwa.**

Na tych założeniach opiera się konstytucja uchwalona w r. 1921. Wprowadzając **równość wszystkich obywateli wobec prawa,** uchyla konstytucja „gwałt brata nad bratem“, zapewnia równowagę pomiędzy poszczególnemi klasami społeczeństwa. To wielka zasługa dotychczasowej konstytucji, której zniszczenie byłoby zbrodnią.

NIEZAWISŁOŚĆ SĘDZIOWSKA.

Na straży praw, zagwarantowanych obywatelom stoją sądy. **Żeby sądy mogły skutecznie spełnić swe wielkie i ważne zadanie, muszą być niezawisłe.**

A warunkiem niezawisłości sądów jest, by władza zwierzchnia w państwie należała do narodu i aby istniał podział władz na: ustawodawczą i wykonawczą i niezawisłe sądy. Gdzie władza jest „jednolita i niepodzielna“, tam obowiązuje przestroga Chińczyka, wysyłającego syna w świat: „Synu, **strzeż się trzech rzeczy: sądów, policji i nie pal opjum“.**

Jakże jednak wygląda ta niezawisłość sędziowska **w praktyce?** Dowodów na to dostarcza codzienne życie. Ograniczę się do kilku. Po ukazaniu się wniosku nagłego w sprawie traktowania więźniów w Brześciu, posypały się masowe protesty ludności. W jakiś czas potem ludność wiejska podpisywała masowe petycje o rozwiązanie obecnego Sejmu i rozpisanie nowych, uczciwych wyborów. W ślad za temi podpisami i petycjami posypały się masowe, dotkliwe grzywny na petentów w trybie postępowania karno-administracyjnego. Od orzeczenia takiego wolno odwołać się do Sądu Okręgowego.

WYSOKIE OPŁATY.

Od wyroku Sądu Okręgowego można założyć tylko kasację do Sądu Najwyższego, przyczem dołącza się dowód wpłacenia do kasy sądowej kaucji w wysokości 100 zł., bez czego się kasacji nie przyjmuje. **Sto złotych, to dziś dla chłopa majątek!** Można się wprawdzie starać o świadectwo ubóstwa, ale staranie najczęściej daremne. **Chłopu, który ma jeden mórg gruntu na własność, odmawia się świadectwa.** Świadectwo ubóstwa staje się świadectwem nędzy. Z braku kaucji orzeczenia starościńskie zatwierdzone przez sąd stały się prawomocne. Na szczęście kilku ze skazanych wniosło kasację, które Sąd Najwyższy uwzględnił. Np. w sprawie J. Pałki skazanego wyrokiem Sądu Okręgowego w Wadowicach na 14 dni aresztu Sąd Najwyższy ustalił, że **w czynie oskarżonego niema znamion przestępstwa.** Szczęśliwy Pałka, **ale setki, a może tysiące, muszą płacić wysokie grzywny, względnie pokutować w areszcie za winy niepopełnione.**

Ustawa o zgromadzeniach postanowia, że nie wymaga zawiadomienia władzy zebranie osób, znanych osobiście zwołującym lub przewodniczącemu. Starostowie nie uznają tego przepisu, „poprawiając“ go w ten sposób, że ma być **jeden** zwołujący. Sypią się grzywny za urządzanie rzekomo nielegalnych zgromadzeń. Niektóre sądy zatwierdzają wyroki, a na jakie udręczenia narażeni są oskarżeni, może poświadczyć Franciszek Walczak w Zalinie, gmina Świeża, powiat Chełm. Otrzymał on jako oskarżony o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, wezwanie do sądu w Lubartowie, **odległym około 80 km.** Na adwokata ani na podróż niema pieniędzy, zapadnie wyrok zaoczny. Podobne wezwanie otrzymał **Jan Kość z Chełma do Turobina pod Krasnystaw, odległego około 70 km.** Inny przykład: Na znak protestu przeciw wysokim cenom towarów przemysłowych postanowili urządzić **demonstracyjny strajk jarmarczny** przez wstrzymanie się od udziału w jarmarkach przez tydzień. **Ustawa nie zabrania strajku,** jako takiego, **mimo to na inicjatorów posypały się wysokie grzywny i kary aresztu.** Jeszcze jeden przykład. Zawiązuje się po wsiach Koła Stronnictwa Ludowego, które nie wymagają zgłaszania do starostwa. **Mimo to niektóre sądy, naprzykład w Ropczycach, w Dębicy, ukarały chłopów za niezgłoszenie Kół do starostwa.**

SPRAWY POLITYCZNE i KONFISKATY.

Referent podał listę więźniów na dzień 1 listopada 1933 r. na 46.451, przy pojemności więzień 38.964. Szkoda, że nie wiemy, ile przypada na przestępców zwykłych, a ile **na politycznych.** Ci pierwsi, niestety, są uprzywilejowani gdyż **wiele przestępstw np. kradzieży, pozostaje niewykrytych. Kary za przestępstwa pospolite są stosunkowo łagodniejsze, niż za polityczne przewinienia.** Niema prawie jednego działacza ludowego, któryby nie stawał przed sądem jako oskarżony i któryby nie został ukarany. Utarło się na dole, niestety, przekonanie, że **akt oskarżenia w sprawach politycznych jest równoznaczny z wyrokiem skazującym.** To też istnieje **powszechne pragnienie amnestji, któraby naprawiła niejedną krzywdę.**

Parę słów **o konfiskatach pism ludowych.** Każdy numer czy „Zielonego Sztandaru“, czy „Piasta“ jest skonfiskowany z powodu „obrazy władzy“ albo z powodu „rozsiewania niepokojących wiadomości“. Gdy dziś napisze się „sanacja“, to jest to już obrazą władzy, mimo to, że ustawa wyraźnie mówi, kto jest władzą i urzędem. Wnosi się sprzeciwy, ale zalegają one w sądach całemi miesiącami, mimo to, inne sprawy są załatwiane bardzo prędko.

POGORSZENIE.

Pogorszeniem wymiaru sprawiedliwości stał się znowelizowany artykuł 381 procedury karnej, który postanowia, że sprawy o wystąpieniach i wykroczeniach rozpoznaje Sąd Okręgowy w składzie **1 sędziego.** W sprawach rozpoznawanych przez Sąd Okręgowy w składzie jednoosobowym, Sąd Apelacyjny orzeka również **1-osobowo,** jeżeli w zaskarżonym wyroku wymierzono, jako karę zasadniczą, pozbawienie wolności do dwóch lat, lub grzywnę, albo obie te kary łącznie. Znaczy to, że **kara dwóch lat uważana jest za lekką i że wystarczy w apelacji jeden sędzia.**

Istotnie uderza w wymiarze sprawiedliwości **dziwna nierównomierność. Za obrazę policjanta otrzymał ob. Zając ze Słotwiny rok więzienia, a czytałem niedawno, że gajowy za niesłuszne zastrzelenie chłopa otrzymał także rok więzienia.** Dawniej z urzędu karało się uszkodzenie ciała, dziś tylko na żądanie poszkodowanego, który **musi wraz ze skargą złożyć 20 złotych kaucji;** gdy nie ma pieniędzy, a takich jest wielu, Bogu może polecić swą krzywdę.

Wprowadzono na terenie Małopolski komorników. Instytucja ta wywołuje **powszechne narzekanie ludności z powodu bezwzględności przy egzekucjach ruchomości oraz z powodu nadmiernych kosztów. Wierzytelność wynosi 60 groszy, koszta 12 złotych.** Ordynacja egzekucyjna wyłącza z pod zajęcia niezbędne ruchomości domowe, a innych w izbie chłopskiej nie uświadczy, **mimo to zajmuje się je,** co wywołuje rozgoryczenie ludności, często samoobronę przed nadużyciem.

Skarżą się koledzy, że gdy na nich napadną bojówki, to władza się tem nie interesuje. W r. 1929 odbywał się zjazd Stronnictwa Ludowego w Poznaniu; napadła tam bojówka sanacyjna i kolega Nosek stracił oko; **podano nazwiska sprawców i do dziś dnia nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności.**

Ze wszystkiego zła to jest najgorsze, **gdy stróże i wykonawcy ustaw te ustawy łamią i depozą.** Zanika wówczas poczucie prawa, **zanika wiara w sprawiedliwość w społeczeństwie.**

„TWARZĄ KU WOLNOŚCI“.

Na czemże zbudujemy Polskę mocarstwową? **Czy bez chłopów jest do pomyślenia silne państwo polskie?** Zachodzi pytanie, jak owe **masy, które przez tyle lat jęczały w niewoli pańszczyźnianej i zaborców, zdobyć dla Polski.** Przeszkody są różne. Do najważniejszych zaliczam odziedziczoną w spadku po Polsce szlacheckiej, **niechęć do ludu, oraz lekceważenie, ba, pomiatanie prawem.**

Oto p. **premjer Jędrzejewicz** wyraził się niedawno publicznie w „Gazecie Polskiej“, że **obowiązująca dotąd konstytucja jest „absurdem“.** Rozchodzą się te słowa po kraju, usłyszy je człowiek z tłumu, — przystanie i zamyśli się. Jakto? Więc zasadnicza ustawa, **na którą przysięga Prezydent i cały rząd z premjerem na czele jest „absurdem“, „niedorzecznością“? Czy w ten sposób wychowamy masy w poszanowaniu prawa i zdobędziemy je dla państwa?**

Jeżeli Polska ma się stać własnością duszy chłopskiej, jeżeli wszyscy chłopi mają stanąć twarzą ku Państwu, musi Państwo stanąć twarzą ku wolności, równości wobec prawa i ściśle przestrzegać obowiązujących ustaw.

Stan obecny, jeśli dłużej potrwa, skończy się **albo wdarciem się na osiedle chłopskie bolszewizmu, albo popadnięciem chłopów w martwotę,** z której nie wyrwie ich żaden wawelski dzwon. Jakże aktualnem dziś jest ostrzeżenie Stefana Żeromskiego, będące prawdziwym głosem sumienia historji polskiej: „Dusza polska jest jak ziemia płodna, jak nowizna po skarczowanym lesie, spragniona nowego życia roślin. Rzucone ziarno w nią, w tę nowiznę, w pierwszy raz równane jej skiby, rodzi bez miary. Łatwo hodować na nowiźnie, co kto chce. Lecz **biada temu, kto przyjdzie do tej dziewiczej, świętej ziemi z czarnem nasieniem przemocy, gwałtu i bezprawia“.**

OFIARA NOWEJ KONSTYTUCJI.

Manja prześladowcza emerytowanego generała.

Jak donosi prasa pomorska, w Grudziądzu zdarzył się osobliwy wypadek.

Mieszkaniec tego miasta, emerytowany generał Rachmistrzuk, inspektor przysposobienia wojskowego na wojew. pomorskie, obecny w Warszawie był na pamiętnem posiedzeniu sejmu, na którem tezy p. Cara przekształciły się w konstytucję. Gen. Rachmistrzuk tak się przejął nową konstytucją, że dostał manji prześladowczej.

Po powrocie do Grudziądza zaczął wśród wszystkich agitować, żeby składali przysięgę na nową konstytucję, gdyż to ją tylko może uratować przed zamachem.

Podczas zebrania w kasynie obywatelskiem gen. Rachmistrzuk wezwał obecnych do złożenia takiej przysięgi. Gdy jeden z gości odpowiedział na to wezwanie żartem — generał rzucił się na niego z pięściami.

Tegoż wieczora, wezwawszy kilku żandarmów do pomocy, gen. R. udał się do gmachu dowództwa dywizji, zarządził alarm i obwieścił wojskowym, że są aresztowani z powodu niebezpieczeństwa, grożącego nowej Konstytucji.

Dopiero wtenczas zorjentowano się, że gen. R. nie jest normalny.

Z polecenia wyższych władz wojskowych obezwładniono go i przewieziono do szpitala w Warszawie.

(„Gazeta Warszawska“)

Ciężar długów prywatnych.

Żył nader oszczędnie przez lat 20, by zaoszczędzić trochę grosza na własny domek. Wybudował go wreszcie w r. 1928, ale w stosunku do wartości domu pozostało mu 30% długu. Był to dług, który mógł z łatwością spłacać, odsetki zbytnio mu nie ciążyły wobec znośnych dochodów. Tak było w r. 1931. A jak jest dziś? Dług został niby to ten sam, ale wartość domu zmalała i zarobek się obniżył. Dług dziś wynosi 70% wartości domu, a właściciel nie może podołać odsetkom i upłatom rat, własność stała się dla niego wielkim ciężarem.

Inny obywatel zaciągnął w kasie pożyczkę na zakupno 2 rasowych krów. Chodziło o 1600 zł. Na owe czasy był to dług nieduży, gdyż sprzedaż 2 krów mogła go wyrównać. Dziś trzeba sprzedać 10 krów, ażeby dług ten zapłacić.

Jeszcze inny obywatel zakupił z parcelacji 5 ha ziemi. Żądano od niego 2500 zł za 1 ha, on byłby chętnie zapłacił 1.300 zł i sprawa byłaby ostatecznie załatwiona w r. 1929. Lecz Urząd Ziemski na cenę tę się nie zgodził. W ciągu ostatnich 5 lat Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych obniżyło stopniowo cenę ziemi do tej mniej więcej normy, t. j. 1300 zł za 1 ha. Ale dziś ten sam małorolny wzrusza ramionami i powiada: nie mogę, nie podołam ciężarom, bo dług 1300 zł za 1 ha jest dziś większy, aniżeli 2500 zł za 1 ha w r. 1929.

Coś się stało z wartością pieniądza w ciągu tych kilku lat i każdy, kto się w latach t. zw. dobrej konjunktury zadłużył, dziś znajduje się w wielkich trudnościach, a często staje nad przepaścią. Dług jego pozornie taki sam lub mniejszy, w rzeczywistości jest kilkakrotnie większy, zaś ci, którzy mieli to szczęście, że majątek swój ulokowali w gotówce, doczekali się niejako powiększenia majątku.

Nie chodzi tu tylko o zasadę sprawiedliwości, o to, że jedni bez żadnego ze swej strony wysiłku się wzbogacili niejako, a inni bez jakiejkolwiek winy stanęli wobec ruiny gospodarczej. Chodzi raczej o coś głębszego, o naprawienie gospodarki społecznej, która utknęła wskutek tego, że dłużnik, obciążony bezwiednie ponad miarę, nie może płacić i narażony jest na nędzę, a wierzyciel, czy chce, czy nie chce, będzie się musiał z tem pogodzi, że dłużnik jest niewypłacalny.

Dotąd próbowano ratować dłużnika obniżeniem stopy procentowej i przedłużeniem terminu zapłaty (Urzędy Rozjemcze, Bank Akceptacyjny). Dziś już można stwierdzić, że środki te są niewystarczające. Obdłużenie właścicieli nieruchomości, a zwłaszcza rolników, jest tak duże, że półśrodkami nie doprowadzi się do tego, by gospodarka społeczna odżyła, trzeba tu środków mocniejszych. Dwie narzucają się drogi. Zmniejszenie wartości pieniądza (Ameryka) i opust, skreślenie całości lub części długów. Cały szereg państw, nie wyłączając Polski, nie zapłaciło ostatnich rat pożyczki amerykańskiej. Wierzyciel się zrazu bardzo oburzał, ale po upływie roku znacznie złagodniał. Nic innego nie pozostanie wierzycielom jednostek w poszczególnych państwach. Dłużnicy nie płacą, ale przeważnie nie czynią tego ze złej woli, ale dlatego, że płacić nie mogą. Ludzie nie będą mogli żyć w nieskończoność w tej straszliwej niewoli ekonomicznej, tej gorączkowej pracy dla zapłacenia procentów, „Cinsknechtschaft", jak to określają hitlerowcy w swoim programie.

Świat nie po raz pierwszy staje wobec kwestji oddłużenia, zbierały na tem polu doświadczenia już ludy starożytne, jak tego dowodzi choćby Pismo święte:

„Przytem rozkazał im Mojżesz mówiąc: na początku każdego siódmego roku w pewny czas, roku odpuszczenia w święto kuczek". (5 Mojż. 31, 10).

„Na początku każdego siódmego roku czynić będziesz odpuszczenie. A to jest sposób odpuszczenia: żeby odpuścił każdy, który pożyczył z ręki swej to, czego pożyczył bliźniemu swemu: nie będzie wyciągał długu od bliźniego swego i od brata swego: ponieważ obwołane jest odpuszczenie Pańskie". (5 Mojż. 15, 1„ 2).

„Strzeż się, aby nie była jaka niepobożność w sercu twojem, żeby miał rzec: nadchodzi on rok siódmy, rok odpuszczenia: i surowo byś się stawił bratu swemu ubogiemu, tak żebyś mu nie użyczył, a onby wołał przeciwko tobie do Pana i miałbyś grzech. (5 Mojż. 15, 9).

„Jeśliby się sprzedał, tobie brat twój żydowin albo żydówka, a służył ci by przez 6 lat, tedy siódmego roku wypuścisz go wolno od siebie". (5 Mojż. 15, 12).

„I święcić będziecie rok pięćdziesiąty, a obwołacie wolność w ziemi wszystkim obywatelom jej. Lato miłościwe mieć będziecie. I wróci się każdy do osiadłości swojej, każdy do rodziny swojej wróci się". (3 Mojż. 25, 9, 10).

„A jeśliby nie miał dostatku, aby wrócił, tedy zostanie majętność przedana w ręku tego, który ją kupił, aż do roku miłościwego i ustąpi mu jej w roku miłościwym, a on wróci do majętności swojej". (3 Mojż. 25, 28).

W głębinach naszego życia dojrzewa szereg wielkich procesów, jedno z tych zagadnień dotąd nierozstrzygniętych, to kwestja oddłużenia. Mało jest nadziei, by dłużnicy zobowiązania swoje uregulować zdołali.

Ci, którzy chcą świadomie i planowo organizować podstawy przyszłych stosunków gospodarczo-społecznych, muszą sobie jasno uświadomić, jak pragną rozwiązać zagadnienie oddłużenia: czy zamierzają do niego podejść od strony walutowej, czy też drogą opustu, w sposób wypróbowany w świecie starożytnym, jak to zobrazowaliśmy cytatami z Pisma św. **B.**

Artykuł ten, bardzo aktualny, umieszczamy jako dyskusyjny, do której to dyskusji zapraszamy naszych Czytelników. (Redakcja).

Różne myśli.

(Z listów i pisań nadesłanych do Redakcji).

(Ciąg dalszy)

Mimo narzekań na położenie dzisiejszej wsi, mimo nędzy wśród chałup — praca w Stronnictwie wre. **W Kołach ludowych chłopi zaczynają szkolić się na uspołecznionych obywateli:** tam rozstrzygają o kwestjach związanych z życiem wsi, tam czytają gazety ludowe i tam uczą się solidarności, której tak strasznie dotąd brak było na wsi. Dotąd żył każdy dla siebie, nie obchodziło go nic co się na świecie dzieje — a dziś zaczyna każdy rozumieć, że tylko w gromadzie, tylko razem chłopi mogą przemienić życie dzisiejsze. Tego właśnie wspólnego, gromadzkiego życia uczą się ludzie w Kołach Stronnictwa Ludowego. Jak się to odbywa — niechaj wskaże — choćby artykuł napisany przez **Ludowców ze wsi Przenoszy** (limanowskie), p. t.

Duch i ruch w naszej wsi i powiecie.

Otóż tam czytamy:

„...na południowym kresie powiatu limanowskiego, w uroczej kotlinie... leży — ponoć „deskami zabita od świata" — nasza cicha wieś — **Przenosza.** We wsi tej ludzie dotąd spali, aż z długowiekowego snu, martwoty i ciemnoty obudził nas gromki zew Stronnictwa Ludowego, pod którego sztandarem, jako symbolem walki i poświęcenia dla wspólnej, chłopskiej sprawy — stanęliśmy, jak jeden mąż.

...Koło nasze jest dla nas prawdziwą kuźnią prawych charakterów, jest ośrodkiem wychowawczym i szkołą obywatelstwa. Zaś gazeta ludowa najserdeczniejszym przyjacielem. Chociaż bieda piszczy, choć niema co jeść — pędzi przez wieś Wielki Ruch, budzi się Duch — zginie przekleństwo, świta — Zwycięstwo!!"

Z tego też samego powiatu (limanowskiego) czytamy artykuł, który pisze **p. Antoni Jarosz.** Artykuł ten nosi tytuł:

Nasze uciążliwości i zmagania.

Skarży się w nim p. Jarosz na przeszkody i utrudnienia, jakie czyni Kołom Stron. Lud. **ks. Leon Gruszowiecki.** W skargach tych — czytamy o ks. Gruszowieckim:

„...już od lat działa on na szkodę „Piasta" i nazywa to pismo burzycielskiem, a ludowców burzycielami. Dlatego też ks. Gruszowiecki postanowił mścić się na ludowcach i to robi. Tak to dzisiejsi, rozpolitykowani słudzy Chrytusa umieją budować na krzywdzie bliźnich".

A w dalszym ciągu narzeka p. Jarosz na księży, którzy nie rozumieją wsi, którzy łączą się z jej wrogami, a przez to szerzą zacofanie i ciemnotę, a więc cechy, których wieś jak najprędzej winna się pozbyć. Kończy jednak swój list powiedzeniem: „my wytrwamy i zło zwyciężymy".

Prócz od chłopów — dostajemy też listy od kobiet, zwłaszcza po ostatnich artykułach o kobiecie drukowanych w „Piaście". I tak np. **z pow. limanowskiego — kilka kobiet,** które tam utworzyły przy Stronictwie Sekcję Kobiet — piszą:

„...Do naszej Sekcji kobiety samorzutnie się zapisują, bowiem dorosłyśmy już do tego, by o „swoich rzeczach razem z mężczyznami radzić". Mamy wprawdzie i sanacyjne organizacje kobiet, ale tych „hocków-klocków" nikt poważnie nie traktuje, bo prawdziwa demokracja i równość kobiet i mężczyzn jest tylko w Kołach Stro. Lud., które walczą o lepsze jutro wsi. A my wraz z mężami walczyć chcemy". **(Następuje kilkanaście podpisów).**

Ale przeciw niektórym artykułom kobiet (artykuły te drukował „Piast") występuje **p. Andrzej Strojek,** który pisze tak:

„...słusznie piszą niektóre autorki, że liczne rodziny mające nieraz po kilkoro dzieci żyją w nędzy. Ale nędza nie wynika z tego, że jest zadużo dzieci, lecz, że ustrój jest taki, iż dzieciom tym niema co dać jeść. Dlatego zamiast się wzorować na miastach i ograniczać przyrost dzieci, należy raczej zrobić tak, by wieś żyła w innych warunkach materjalnych. A kwestje ograniczenia urodzin zostawić każdej kobiecie i mężczyznie: niech robią, jak się im podoba".

Ciekawym też i charakterystycznym jest list z powiatu **kolbuszowskiego.** W liście tym, obejmującym 6 stron arkuszowych — pisze p. **Michał Mytych** o położeniu chłopów w całym powiecie, o nędzy i licytacjach, o agitacjach sanacji — a kończy żądaniem:

„...1) odroczenia terminów płatności wszelkich zaległych należytości i podatków.

2) Wstrzymania rozpisanych licytacyj za podatki i ograniczenia mandatów karnych.

3) uruchomienie budowy dróg w powiecie.

4) Uznania chłopa naprawdę obywatelem i dania mu swobodę ducha i wolność osobistą.

5) Zasilania miejscowych kas funduszem".

Ale list swój kończy p. Mytych powiedzeniem:

„...ale wiem, że żądanie me, to tylko głos, trzeba samym myśleć o sobie, trzeba przez Stronnictwo Ludowe tworzyć własną siłę.

Niema dziedziny życia społecznego i niema wypadku ważniejszego, o którychby nie pisali chłopi w listach. Na temat każdego zdarzenia Redakcja otrzymuje masy listów.

Jak żyje ludność wiejska?

(Korespondencja z pow. niżańskiego).

W większej części powiatu niżańskiego mieszka ludność bezrolna lub małorolna, najwyższe gospodarstwa to 10-cio morgowe. Gdy się weźmie pod uwagę taniość produktów rolnych, dalej — zadłużenia na zalecane dawniej przez Okręgowe Tow. Roln. narzędzia nowoczesne, na rasowy inwentarz żywy etc. — można sobie wyobrazić w jakiej nędzy i rozpaczliwem położeniu żyją ludzie tutejsi. Nic też dziwnego, że **coraz częściej brak już jedynego pokarmu dotychczasowego t. j. ziemniaków, mleka i postnego chleba** — a ludzie zaczynają jeść końskie mięso i padlinę. Tak np. **we wsi Jeżowe** u jednego z gospodarzy koń złamał nogę — zabito go i ludność nie pozwoliła go zakopać, lecz rozebrała mięso do jedzenia. W tej samej wsi padła krowa — ludzie padlinę rozebrali do spożycia. Sporządzanie zaś potraw z mięsa psów i kotów dawno już jest znane.

Wyroby monopolowe np. zapałki zastąpione zostały prymitywnemi **zapalniczkami,** które się robi tak: w kawałek drewna wsadza się kamyk od benzynowej zapalniczki, o ten kamyk skrobie się szkłem wydobywając iskry, które padają na popiół uprzednio spalonych szmat. Te zapalają się a od nich przyłożony uprzednio węgiel ze spalonego drzewa.

Handel u nas jest wymienny, jak przed wiekami: za sól i mydło i t. p. — daje się drugiemu jajka, lub mleko.

Ponieważ zaś od 1 stycznia wygórowane zostały opłaty rejentalne — przeto **ludzie nie robią zapisów przedślubnych,** lecz sami przy świadkach odmierzają sobie pole — lub — całkiem się nie żenią.

Do tego wszystkiego włóczy się po wsiach cała masa żebraków i różnych wróżbitów, oraz czarowników, którzy wyłudzają nieraz ostatnią łyżkę strawy od zabobonnych kobiet.

Oto tak wygląda jedna ze wsi w Polsce w dwudziestym wieku. **T. S.**

O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.

Odczyt b. Prezydenta Rzpltej Prof. Stan. Wojciechowskiego w Krakowie.

W czwartek 15 bm. aula Uniw. Jagiellońskiego zapełniła się szczelnie publicznością krakowską, a głównie młodzieżą akademicką, przybyłą na odczyt prof. Stan. Wojciechowskiego, b. prezydenta Rzplitej. Prof. Wojciechowski odczytem swym rozpoczął zespół prelekcyj na temat spółdzielczości. Z chwilą, gdy czcigodny prelegent zajął miejsce na podjum, rozległy się długo niemilknące oklaski, świadczące o wielkim szacunku, żywionym dla b. prezydenta Rzplitej. Prof. Wojciechowski wykład swój ilustrował wieloma interesującemi przykładami ze swego bogatego doświadczenia. Najpierw wskazał on na różność interesów, krzyżujących się w spółdzielniach; możnaby je nazwać interesami materjalnemi i społecznemi. Wskutek tej rozbieżności daje się zauważyć pewien rozdźwięk w życiu spółdzielni. Zależnie od kultury duchowej obywateli i cywilizacji kraju, ruch spółdzielczy przybiera różne znaczenie. W krajach o znacznej kulturze i cywilizacji spółdzielnie powstają samorzutnie, wyrastają z potrzeb naturalnych i mają przedewszystkiem cele materjalne na oku; w krajach bardziej zacofanych, spółdzielnie zakłada się i wówczas mają one zadania raczej wychowawcze. Charakter spółdzielni zależy również od warunków gospodarczych danego kraju. W Niemczech np. rozwinęły się silnie spółdzielnie kredytowe, w Danji spółdzielnie, zmierzające do uprzemysłowienia rolnictwa.

Równocześnie o pomyślnym rozwoju spółdzielni decyduje poziom umysłowy i kulturalny ich członków. Człowiek w istocie swej nie jest społeczny; na przestrzeni wieków trzeba było dużo zakazów i nakazów, żeby skłonić ludzi do jakiego takiego współżycia. Dopiero gdy zrodziły się w umysłach refleksje, że współdziałanie jest korzystniejsze od braku organizacji, wówczas nastał pomyślniejszy grunt dla idei porozumienia się.

A więc ruch spółdzielczy powinien mieć pewne przygotowanie umysłowe i kulturalne środowiska, w którem ma się rozwinąć. Wybitni znawcy spółdzielczości wskazują na to, że np. w Danji u kolebki ruchu spółdzielczego stał uniwersytet ludowy, w Anglji — ruch purytański itp. U nas w Polsce zakładanie spółdzielni winno następować po dojrzałej rozwadze, gdyż grunt pod nie może być nowy. W dodatku często rozumie się u nas fałszywie cel spółdzielni.

By w Polsce zakwitł zdrowy ruch spółdzielczy, na to trzeba przygotować grunt i tu otwierają się nowe zadania szkoły. Młodzież musi być wychowywana społecznie. Wyszliśmy z ustrojów politycznych i dotąd ciążą one nad nami. Wychowanie nie może polegać na tresurze, ale na kształceniu charakterów. W Polsce niema demokracji, biurokracja zaś i system policyjny rządzenia nie prowadzą do demokracji, lecz najwyżej do rewolucji.

Już w najbliższym czasie wszyscy całoroczni prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie „Historję Chłopów w Polsce“ o objętości około 200 stron.

Ze śląskich Beskidów.

Istebna, dnia 11 lutego 1934.

Sanacyjno-klerykalny ruch. — Także metody wychowania. — Cieszą się, jak nagi w pokrzywach.

Wśród naszych Beskidów leży prześliczna okolica Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa, przylegająca, ale oddzielona górami od całego szeregu biednych gmin Żywiecczyzny. Rozbudowana kolej Ustroń—Wisła—Głębce ludność tych okolic zbliżyła do świata. Górale ci od dawnych czasów wydawali z pośród siebie ludzi światłych i odważnych, różniących się niejednokrotnie także odwagą i temperamentem od reszty ludności górskiej w Beskidach śląskich. Kto zna sędziwego dziś Kawuloka ze Stecówki, ten przyzna niewątpliwie, że nie każdy wiek wyradza tego rodzaju rzadkie typy. I nasza okolica dostała się pod wpływy sanacyjne, od czasu, gdy ks. Grimm po śmierci ks. Londzina stanął na czele sanacyjno-klerykalnej polityki śląskiej. Sporo też u nas różnych koryciarzy, którzy skwapliwie zabiegają o okruszyny ze stołu pańskiego. I u nas powstała oczywiście na wzór Warszawy swoista lokalna elita, złożona z księży, nauczycieli, gajowych, a potrosze i straży granicznej i policji. Czasem pośród elity powstają spory, a nawet walki prasowe, gdyż mamy na Śląsku sanatorów klerykalnych i postępowych, katolickich, ewangelickich i żydowskich, ale ostatecznie, gdy padnie komenda zgóry, jakoś wszyscy, jak dotąd, wołają: niech żyje! Chłopi na to wszystko patrzą z politowaniem i zaczynają rewidować dotychczasową swoją bierność.

Wielki żal mamy do nauczycieli, gdyż nie wszyscy rozumieją doniosłość właściwych metod wychowania i, chociaż wojewoda ostro **zabronił chłosty, niektórzy z nich jednak wciąż do tego środka się uciekają.** W miejscowej szkole stosują dziwne sposoby kary i metody wychowania. Niedawno jeden z nauczycieli uderzył chłopca w twarz ze słowami: „ty żebraku!“. Jak wygląda powaga takiego wychowawcy, każdy się domyśli. Przez takie metody stosowania kary **szkodzi się tylko w wysokim stopniu powadze szkoły.** Inny nauczyciel pobił tak mocno chłopca za to, że nie był jeden dzień w szkole, że biedak przez kilka dni widoczne miał sińce. Niema nikogo, ktoby się ujął za chłopakiem i stanął w jego obronie, gdyż chodzi tu o dziecko biednej wdowy. Przezwiskami i maltretowaniem dzieci się nie wychowa, a metody te stosują tylko nauczyciele, którzy nie dorośli do wielkości swego zadania. Zdaje się, że często te metody wychowawcze stosuje się u nas pod działaniem „wody życia“.

Jak wogóle w sanacji i u nas robi się ciągły ruch i urządza się galówki i parady. Z okazji umowy z Niemcami i uchwalenia niedoszłego projektu konstytucji w sposób znany, urządzono wielką uroczystość. Nie wszyscy się cieszyli, bo, co nam przyniesie pakt z Niemcami, to przyszłość okaże, a z konstytucji większość ludu, która rozumie, o co chodzi, wcale się nie cieszy. Bo czyż my, chłopi, mamy się cieszyć z ks. Grimmem z tego, że nam odbiorą prawo wyborcze do Senatu? My ginęliśmy w wojnach, my pracą użyźniamy życie społeczne, a wybory do władzy prawodawczej, jaką jest Senat, oddano elicie, panom, do których ks. Grimm oczywiście należał będzie. My do elity ani należeć nie chcemy, ani się z tego projektu konstytucji nie cieszymy, bo byłoby to cieszenie się, jak „nagiego w pokrzywach“.

Wilk.

Rozmaitości.

PROCES KOMUNISTYCZNY W TARNOWIE. Trybunał sądu przysięgłych w Tarnowie skazał Aschera Szaję Blumenberga za urządzanie masówek komunistycznych na 4 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 8.

WYROK NA KSIĘDZA BACHOTĘ. W Rzeszowie odbyła się rozprawa apelacyjna ks. Władysława Bachoty, byłego proboszcza w Rakszawie, który skazany został przez sąd grodzki w Łańcucie za kazanie na jubileuszu Witosa na siedm miesięcy aresztu i 1000 złotych grzywny. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd II-ej instancji obniżył jednak karę aresztu z 7 na 5 miesięcy, a wykonanie kary zawiesił na cztery lata.

MASOWE MORDERSTWO W POZNANIU. — We środę wieczorem rozegrały się w domu przy ul. Wierzbińce 30 krwawe zajścia, w wyniku których dwie osoby zostały zabite, a kilka rannych. Na IV piętrze tego domu w oficynach mieszkają rodziny Hochmannów, Garczyków i Adamskich. U Hochmannów jeden z pokoi odnajmywała krawczyni Marja Antoniewiczowa, która ukryła się przed mężem. Ten jednak dowiedział się o adresie żony i począł ją odwiedzać. W środę wieczór Antoniewicz przyszedł znowu. Kiedy wpuszczono go do mieszkania, dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie do Władysławy Hochmannowej, którą kula trafiła w serce, zabijając ją na miejscu. Antoniewicz skierował broń przeciw swej żonie, która na odgłos strzałów wybiegła ze swego pokoju. W tem natknął się na Jana Hochmanna, robotnika gazowni. Antoniewicz strzelił do Hochmanna, zabijając go na miejscu. Po dokonaniu zbrodni Antoniewicz udał się na policję i oddał się w ręce. — Hochmannowie osierocili 6 dzieci w wieku od 6 do 14 lat.

ZABIŁ ŻONĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. We środę popołudniu w Stefanowie około Zbąszynia kolejarz Jakób Birka zamordował swoją żonę Agnieszkę, a następnie popełnił samobójstwo. Birka strzelił do swojej żony na podwórzu, oddając do niej 4 strzały z rewolweru. Widząc, że żona jeszcze żyje, podszedł do niej i dał jeszcze jeden strzał w głowę. Żyła ona po wypadku jeszcze 15 minut. Do siebie dał jeden strzał w czoło i padł trupem na miejscu. Poprzednio dał jeszcze 2 strzały do syna swego, który biegł matce na ratunek, strzały jednakże chybiły. Birka zostawił 7 dzieci w wieku od 7 do 18 lat.

ZASĄDZENIE GŁOŚNEGO BANDYTY W TARNOWIE. Przed sądem przysięgłych w Tarnowie toczyła się dwudniowa rozprawa przeciwko głośnemu bandycie Władysławowi Jamrogowi, który w roku 1930 dokonał szeregu rabunków z bronią w ręku. Jamróg grasował również w Wiedniu. Sądy w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Kielcach i Radomiu zażądały jego wydania. W pierwszym dniu rozprawy bandyta symulował obłęd, w drugim dniu odpowiadał normalnie. Po przesłuchaniu szeregu świadków, pomiędzy którymi znajdowali się i wspólnicy Jamroga, odsiadujący obecnie karę więzienia w Wiśniczu oraz po wywodach prokuratora i obrony trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Jamroga na 12 lat więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 10.

NOWA METODA leczenia krzywicy kości u dzieci, polega na dawaniu dzieciom chorym na tę chorobę mleka od krów, którym w paszy podaje się drożdże do karmienia.

RZADKI WIEK ŻYCIA. W tych dniach zmarła koło Skoczowa Ślązaczka, która dożyła 104 lat i do ostatniej chwili cieszyła się czerstwem zdrowiem.

KALENDARZYK.

Luty.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
21 S.	Such. Andrzeja	7	43	4	29
22 C.	Kat. św. Piotra	7	42	4	30
23 P.	Such. Piotra, Dam.	7	41	4	31
24 S.	Such. Macieja ap	7	40	4	32
25 N.	Sucha. Małgorzaty	7	39	4	33
26 P.	Aleksandra bisk.	7	38	4	34
27 W.	Leandra, Juljana	7	37	4	35

WYKAZ CEN

z dnia 18-go lutego 1984 roku.

	hurt za 100 kg w zł	detal za 1 kg w zł
Jaja świeże skrz.	90·—, 92·— kopa 3·40, 4·—	0·06 — 0·07
Mleko niezbierane	15·— do 16·—	0·18 — 0·20
Smietana		1·— — 1·20
Ser zwyczajny	50·— — 60·—	0·70 — 0·80
Masło deserowe	260·— — 290·—	2·80 — 3·20
Masło zwyczajne	240·— — 250·—	2·60 — 2·70
Ziemniaki	6·— — 6·50	0·08 — 0·10
Buraki	8·— — 9·—	0·12 — 0·15
Marchew	5·— — 6·—	0·10 — 0·12
Cebula	10·— — 12·—	0·18 — 0·20
Pietruszka	18·— — 20·—	0·25 — 0·30
Seler	18·— — 20·—	0·25 — 0·30
Włoszczyzna świeża	16·— — 20·—	0·25 — 0·30
Pszenica czerw. dworska	22·25 — 22·50	
„ biała	21·75 — 22·—	
„ targowa	21·25 — 21·50	
Zyto dworskie	14·30 — 14·50	
„ targowe	14·25 — 14·40	
Jęczmień dworski	14·50 — 16·50	
„ targowy	14·— — 14·25	
Owies dworski	12·— — 12·25	
„ targowy	11·25 — 11·50	
Groch Wiktorja	29·— — 32·—	0·45 — 0·48
„ zwycz. jadalny	25·— — 27·—	0·32 — 0·35
Fasola biała	27·— — 28·—	0·35 — 0·38
„ krasa (Wachtel)	22·— — 24·—	0·30 — 0·35
Mąka pszenna 45% krak.	37·— — 38·—	0·42 — 0·44
„ „ 60% pozn.	31·50 — 32·—	0·36 — 0·38
„ żytnia 65% krak.	23·50 — 23·75	0·28 — 0·30
„ „ „ pozn.	23·75 — 24·—	0·30 — 0·32
„ „ razowa	18·— — 18·50	0·24 — 0·25
Otręby pszenne 9·75—9·90 żytnie 9·25—9·50		
Pęcak targowy	19·— — 19·50	0·26 — 0·28
„ fabr. z workiem	23·— — 24·—	0·30 — 0·32
Siekanka targowa	19·50 — 20·—	0·26 — 0·30
„ fabr. z workiem	23·50 — 24·50	0·30 — 0·32
Siano słodkie	7·— — 7·50	
„ średnie	6·— — 6·50	
„ kwaśne	4·50 — 5·—	
Koniczyna pastewna	7·50 — 8·50	
Słoma długa	3·25 — 3·50	
„ mierzwa	3·— — 3·25	
„ prasowana	3·50 — 3·75	

NOTOWANIA z dnia 16-go lutego 1934 r.

	hurt	detal
Jaja skrzynia 75·— 80·— kopa	3·40 do 4·—	0·06 — 0·07
Masło deser.	280·— — 290·—	3·— — 3·20
„ zwycz.	260·— — 280·—	2·80 — 3·—
Ziemniaki	5·— — 6·—	0·08 — 0·10
Pietruszka	15·— — 18·—	0·20 — 0·25
Seler	14·— — 18·—	0·20 — 0·25
Włoszczyzna	14·— — 16·—	0·20 — 0·25
Pęcak	19·50 — 20·—	0·26 — 0·28
Siekanka	20·— — 20·50	0·26 — 0·30

Konfiskata „Piasta“.

Donosimy naszym Prenumeratorom, że Nr. 12 „Piasta“ z dnia 14 lutego został skonfiskowany. Ponieważ Nr. 12 „Piasta“ był ekspedjowany we wtorek i we środę, a konfiskata nastąpiła dopiero we czwartek dnia 15 lutego, nie mogliśmy już wydać drugiego nakładu, gdyż w dniu tym wydajemy następny numer mały.

Wydawnictwo.

——<>——

Apel Związku Literatów Ludowych.

Parę miesięcy temu uruchomiliśmy własne wydawnictwo p. n. **„Wieś — jej pieśń“.** Naczelnym redaktorem naszego pisma jest poeta-chłop **Jantek z Bugaja** (Antoni Kucharczyk), współpracownikami są pisarze z pod strzechy, chłopi.

Ukazały się dwa numery pisma „Wieś — jej pieśń“, które zawierają poezje, a także artykuły, nowele i cięte feljetony Jantka z Bugaja. — Dokonało się w życiu wsi dzieło, które może mieć pewną doniosłość na przyszłość, trzeba jednak, żeby zostało przez wieś dostatecznie zrozumiane i ocenione. Koniecznem jest przedewszystkiem gorące poparcie naszych usiłowań, gdyż walczymy z wielkiemi trudnościami natury pieniężnej.

Nie żałujcie paru groszy na ten cel, popierajcie nas choćby groszowemi datkami, prenumerujcie „Wieś — jej pieśń“! Postarajcie się, żeby w Waszych wioskach choć kilka numerów prenumerowano, pamiętajcie o funduszu prasowym. — Prenumeraty, datki na „Wieś — jej pieśń“ należy nadsyłać czekami P. K. O. na nazwisko: **Mr. J. Kokoszka, Jordanów,** konto P .K. O. nr. **407.146.** Prenumerata: rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł. Wierzymy, że nasz apel nie przejdzie bez echa!

Za tworz. się „Zw. L. L.“ i Wydawnictwo „Wieś — jej pieśń“ — **Antoni Olcha (A. Wł. Mirek).**

——<>——

Sprostowanie.

Odnośnie do korespondencji zamieszczonej w Nr. 5 i 11 „Piasta“ otrzymujemy: Z Zarządu „Sokoła“ w Mszanie dolnej sprostowanie, jakoby wybory do tam. „Sokoła“ stały się klęską dla bebesynów a dały zwycięstwo ludowcom.

Wśród członków Towarzystwa „Sokół“ w Mszanie niema ani jednego członka Str. Ludowego. „Sokół“ jest stowarzyszeniem apolitycznem i swej apolityczności ściśle przestrzega.

Odnośnie do korespondencji „Łatwopalne wota na ołtarzu w Kasince małej“ przyznaje sprostowanie, że istotnie w dniu 15 grudnia 1933 spalił się w kościele boczny ołtarz M. Boskiej Różańcowej, jednak na ołtarzu spalonym nie było ani złotego zegarka, ani też drogocennych wotów, lecz tylko parę serduszek i parę zwojów korali łatwopalnych.

Ksiądz proboszcz wcale nie wołał z ambony, że winę pożaru ponoszą chłopi, ponieważ należą do Str. Ludowego i ponieważ pogardzili opłatkami organisty, natomiast wzywał do składek na odbudowanie nowego ołtarza.

Ze świata.

Wojna celna pomiędzy Anglją a Francją.

Wszedł już w życie w Anglji 20-procentowy podatek celny na towary francuskie. Wszelkie usiłowania porozumienia spełzły na niczem. Temsamem wypowiedziany został przez Francję traktat handlowy z Anglją, który traci moc obowiązującą po 3 miesiącach.

Jeżeli w ciągu tych 3 miesięcy Francja i Wielka Brytanja nie dojdą do porozumienia, to dnia 12 maja powstanie stan beztraktatowy.

——<>——

POLSKIE GRZYBY W ANGLJI. W ostatnim czasie ograniczono w Anglji dowóz bekonów polskich, ale zato dozwolono na większy dowóz suszonych grzybów.

BOGATY OKUP. Bandyci amerykańscy uprowadzili bogatego bankiera E. Bremera i krewni wykupili go za 200.000 dolarów.

WE WŁOSZECH w wieku siedemnastym nie było uważane za rzecz modną dla kobiety z wyższego towarzystwa, pokazywać się w towarzystwie swego męża poza domem. Gdy pani z towarzystwa szła na bal, lub do teatru, alboteż na inną zabawę, wychodziła zawsze w towarzystwie „cicibec“, to jest wynajmowanego męskiego towarzysza zabawy, którego Francuzi nazywają dzisiaj mianem „gigola“.

MUZEUM KONNICY francuskiej w Seaumur, we Francji, zawiera największy zbiór wypchanych koni i zabytków kawaleryjskich w świecie. Znajdują się tam uprzęże koni, siodła i in. przybory z całego świata z przed tysięcy lat. Muzeum to wykazuje, jaką rolę odgrywał koń w postępie i sprawach człowieka przez wszystkie minione wieki.

ODKRYWCY mają jeszcze wiele do roboty w świecie. Około 10 miljonów mil kwadratowych, czyli 18 procent powierzchni globu ziemskiego nie były jeszcze dotychczas zwiedzane przez człowieka.

PRZED KILKU WIEKAMI W ANGLJI walki kogucie były powszechnie uprawianemi widowiskami na kiermaszach, odpustach, jarmarkach, budynkach szkolnych, a nawet w obejściach kościołów i wewnątrz samych kościołów.

ZAWIADOMIENIE.

Staraniem Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej wygłosi we środę 21 lutego w sali Domu Ludowego „Wisła“ doc. U. J. **Dr. MARJAN KUKIEL** odczyt p. t.: **„LUD W WOJNACH KRWAWEGO POTOPU“.** Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Franciszek Kędzior.

Dnia 2 lutego b. r. zmarł **w Bażanówce**, pow. Sanok, ś. p. **Franciszek Kędzior.** Był to jeden z wybitniejszych chłopów w powiecie. Od lat najmłodszych pracował na niwie społecznej.

W czasie wojny światowej, będąc w Stanach Zjednoczonych, należał do tych, którzy nigdy nie żałowali grosza na cele patrjotyczne. W gminie należał do wszelkich organizacyj, był członkiem Rady gminnej, przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, należał przytem zawsze do Stronnictwa Ludowego.

Zmarł w sile wieku, bo w 52 roku życia, osierocając żonę i pięcioro dzieci. — Cześć Jego pamięci!

Za Koło Ludowe: **Jan Ćwiękała.**

Ś. p. Franciszek Wiśniowski.

W dniu 2 stycznia b. r. zmarł w Krakowie emerytowany nauczyciel **ś. p. Franciszek Wiśniowski.** Ś. p. Franciszek Wiśniowski urodził się w Jakobkowicach w dniu 27 lutego 1853 r. Do seminarjum naucz. uczęszczał w Krakowie. Pracował jako nauczyciel względnie kierownik szkoły w Rajbrocie, Wiśniczu Starym, Ujściu Solnem, Lanckoronie, Choczni, Woli Batorskiej, Nieszkowicach, Błaszkowej i Wywiórce, gdzie w roku 1924 przeszedł na emeryturę. Był wielkim przyjacielem ludu, stałym prenumeratorem „Piasta“, za co też wycierpiał wiele. Pogrzeb Jego odbył się w dniu 4 stycznia w Podgórzu. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Władysław Sala.

Dnia 13 bm. zmarł na zapalenie ś. p. Władysław Sala, lat 31, w Juszczynie (Makowskie). Ś. p. Zmarły był dzielnym działaczem społecznym, był prezesem Koła Ludowego, był b. czynny w pracy organizacyjnej, był radnym gminnym, a ostatnio członkiem pow. Zarządu S. L. w Makowie. W ub. roku był za pracę polityczną aresztowany i szereg dni przesiedział wraz z innymi w więzieniu. W pogrzebie Jego wzięło udział setki ludowców. Organizacje Kół okolicznych przybyły z wieńcami i ze sztandarem pow. S. L. Śmierć ś. p. Sali wywołała powszechny żal w szeregach ludowców w Makowszczyźnie. Cześć Jego pamięci!

Winc. Zajda.

Żądamy obniżenia podatków i opłat sądowych!

Największem nieszczęściem narodu to deprawacja charakterów, upadek moralny.

HUMOR

BEZSENNOŚĆ ZAWODOWA.

Lekarz: — Tak, panie, stwierdzam poważne zdenerwowanie. Czy pan w nocy śpi dobrze?

Pacjent: — Bardzo rzadko.

Lekarz: — A czem się to tłumaczy?

Pacjent: — Jestem stróżem nocnym.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.